

ELŻBIETA KRZESIŃSKA – DUŃSKA - LEKKOATLETYKA



27 listopada 1956 roku, w Melburne, skok po złoty medal

Najważniejsze osiągnięcia sportowe

Igrzyska Olimpijskie

1952 r. Helsinki – 12 miejsce w skoku w dal; 1956 r. Melburne - złoty medal w skoku w dal;
1960 r. Rzym – srebrny medal w skoku w dal.

Mistrzostwa Europy

1954 r. Berno Szwajcaria – brązowy medal w skoku w dal; 1962 r. Belgrad Jugosławia –
srebrny medal w skoku w dal.

Rekordzistka świata w skoku w dal – 635 cm, rok 1956 Budapeszt i Melburne.

Droga do sukcesów

Złota Ela urodziła się 11 listopada 1934 roku w Warszawie, skąd po wojnie wraz z rodziną przyjechała do Elbląga. Do czternastego roku życia w ogóle nie interesowała się sportem. Z lekcji gimnastyki wykręcała się wszelkimi sposobami i w efekcie miała słabe oceny z tego przedmiotu. Nic nie zapowiadało, że to przyszła mistrzyni olimpijska. Jej pierwszy kontakt ze sportem był raczej przymusowy.

W 1948 roku odbywały się w Elblągu tradycyjne wówczas, prawdziwie masowe – Biegi Narodowe. Nadąsana Ela, która wcale nie miała ochoty na jakieś tam bieganie, chciała z tym skończyć jak najszybciej i ostro wyrwała do przodu. Biegła lekko, bez widocznego wysiłku.

Tuż przed metą stwierdziła, że koleżanki są daleko w tyle, przystanęła więc i zaczęła na swą serdeczną przyjaciółkę Olę Tomaszewską, po czym razem wpadły na metę.

W Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Jagiellończyka w Elblągu nauczycielem wychowania fizycznego był Witold Truskowski, to on perswazją i rozmowami namówił Elę do zainteresowania sportem. Na początek chytrze zaproponował niesfornej dziewczynie konkurs ćwiczeń gibkościowych... o czekoladę. Był to wtedy prawdziwy rarytas, Ela wygrała konkurs i zaskoczyło. Ze słodkim smakiem czekolady przyszedł smak sportu, sukcesu, rywalizacji... Duńska rozpoczęła systematyczne treningi lekkoatletyczne.

Do Elbląga w poszukiwaniu sportowych talentów przyjechał z Gdańska trener Aleksander Żyliński, który bardzo szybko dostrzegł wielkie możliwości drzemiące w Eli. Tymczasem w liceum wytypowano lekkoatletyczną reprezentację na mistrzostwa okręgu. Nie było w jej składzie Elżbiety, bo Witold Truskowski starał się, by w parze ze sportem szły jak najlepsze wyniki w nauce, a Duńska wtedy nie błyszczała.

Ten fakt podziałał na ambitną dziewczynę jak doping o niespotykanej mocy. Udowodniła, że powinna reprezentować szkołę na tych zawodach. Na lekcji gimnastyki, w szkolnym fartuchu i na bosaka skoczyła w dal 4,87 i Truskowski skapitulował. Na pewno nie żałował, bo Ela wygrała trzy konkurencje: skok w dal, skok wzwyż i bieg na 100 m.

Duże zmiany w życiu Duńskiej przyniósł rok 1951. Zdała maturę w Elblągu i egzamin do Akademii Medycznej w Gdańsku. Przeniosła się do Gdańska, pojechała na zgrupowania sportowe, powołana przez Mariana Hofmana, trenera kadry narodowej.

W Złocińcu poznała wszechstronnego lekkoatletę, wówczas studenta AWF – Andrzeja Krześcińskiego, sama jednak nie mogła trenować, bo nabawiła się zapalenia ścięgien. Jak się później okazało, był to początek czarnej serii kontuzji i chorób, które prześladowały lekkoatletkę podczas jej całej niezwykle bogatej i obfitej w sukcesy kariery sportowej.

Igrzyska Olimpijskie

Helsinki 1952 – Na wyprawę do Finlandii, Elżbieta Duńska jechała jak na ciekawą przygodę sportowo – krajoznawczą. Zakwalifikowała się do finałowej dwunastki w skoku w dal, a furorę wśród reporterów robił jej długi i ciężki, złoty warkocz.

I ten atrybut urody lekkoatletki stał się przyczyną kłopotu. Ela skoczyła wybornie, zmierzono odległość – 5,94, dawała ona Duńskiej brązowy medal. Ale do sędziów podbiegła Węgierka Gyarmatti pokazując, że daleko w tyle za śladami stóp Duńskiej wyraźnie odcisnął się w piasku ślad warkocza.

Zmierzono ponownie skok i wynikiem 5,64 Ela zajęła dopiero jedenaste miejsce. Sprawca całego nieszczęścia, który ukradł Eli pełnych trzydzieści centymetrów i medal olimpijski, już po olimpiadzie został brutalnie skrócony, ale na kolejnych igrzyskach charakterystyczny warkoczek nadal zdobył „złotą Elę”.

Melbourne 1956 – Po olimpiadzie w Helsinkach Elżbieta Duńska założyła się z jednym z kolegów o dziesięć kilo czekolady, że z następnych igrzysk wróci ze złotym medalem. Słowa dotrzymała, a kolega naraził się na spory wydatek. Wcześniej wyszła za mąż za Andrzeja Krzesińskiego. Na trzy miesiące przed wyjazdem do Australii na zawodach w Budapeszcie, Elżbieta Krzesińska ustanowiła nowy rekord świata, skacząc na odległość 6 m 35 cm. Była więc faworytką konkurencji na olimpiadzie. I nie zawiodła. W Melburne powtórzyła najlepszy rezultat na świecie i zdobyła złoty olimpijski medal.



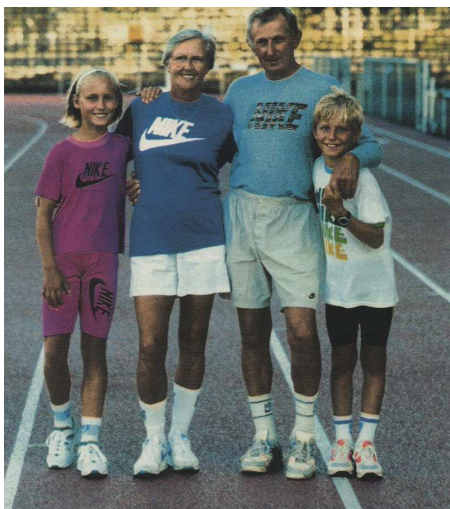
Na złotym podium w Melburne

Medal należał się także Poczcie Polskiej, gdyż jako pierwsza w historii upamiętniła zdobycie złotego medalu olimpijskiego bezpośrednio po igrzyskach, w rekordowym tempie blisko dwóch tygodni.

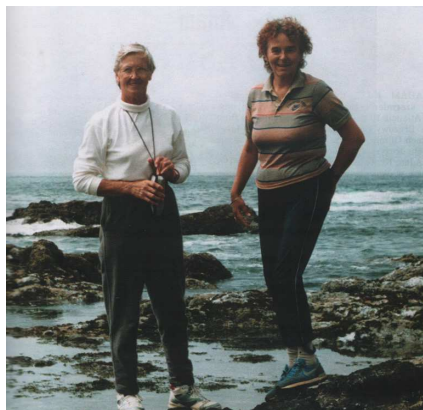
Elżbieta Duńska-Krzesińska na znaczku pocztowym, złoty medal w skoku w dal – Melbourne, 1956 r.



Po Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie „złota Ela” wyjechała z rodziną za ocean. Zamieszkali w Eugene, studenckim mieście Oregonu, najpiękniejszego stanu USA nad Pacyfikiem. Elżbieta Krzesińska często przyjeżdża do Polski, do Warszawy, odwiedza Wybrzeże i miasto swojej młodości Elbląg.



Na stadionie uniwersyteckim w Eugene, Oregon, USA, z mężem Andrzejem, wnuczką Elżunią i wnukiem Andrzejkiem w 1994 roku.



Na zdjęciu: „złota Ela” na wybrzeżu Pacyfiku w Oregonie, w czerwcu 1995 r.

Przed kilkoma laty były próby, by znakomitą lekkoatletkę na stałe wpisać do historii miasta, w którym zaczynała światową przygodę ze sportem i nadać jej tytuł Honorowego Obywatela Elbląga. Niestety wniosek nie przeszedł przez decydującą o tym komisję, co pozostawiam bez komentarza.

Zebrał Andrzej Maria Minkiewicz